

SŁOWO

WILNO. Piątek 2 czerwca 1933 r.

Redakcja i Administracja: Wilno, Zamkowa 2. Otwarta od godz. 8 do 4. Telefony: Redakcji—17-82. Administracji—228.

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu, lub z przesyłką pocztową 4 zł. zagranicę 7 zł. Konto czekowe PKO Nr. 80259. W sprzedaży detal, cena jednego numeru 20 gr.

Oplata pocztowa niszczona ryczałtem. Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń.

CENY OGŁOSZEŃ: wiersz milimetry jednoszpaltowy na stronie 2-ej i 3-ej gr. 40. Za tekstem 15 gr. Komunikaty oraz nadesłane milimetr 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W numerach świątecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagraniczne 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku mogą być przez Administrację zmieniane dowolnie. Za dostarczenie nru dowodowego 20 gr.

PRZEDSTAWICIELSTWA:

BARANOWICZE — ul. Szepetyckiego — A. Łaszuk.
GLEBOKIE — ul. Zamkowa 14 Księg. W. Włodzimierowa.
GRODNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.
HORODZIEJ — Księgarnia Kol. „Ruch”.
KLECK — Sklep „Jedność”.
LIDA — ul. Suwalska 13 — S. Mateski.
ŁUNINIEC — Księgarnia Kol. „Ruch”.
MOŁODECZNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.
MIORY — Ejdelman.
NIESWIEZ — ul. Ratuszowa — Księgarnia Jaźwińskiego.
NOWOGRODEK — Kiosk St. Michalskiego.
N-SWIECIANY — Księgarnia T-wa „Ruch”.

DRUJA — Kowkin.
OSZMIANA — Księgarnia Spółdz. Naucz.
PODBRODZIE — ul. Wileńska 15 T. Gurwicz
PINSK — Księgarnia Polska — St. Bednarski
POSTAWY — Księgarnia Polskiej Młocznicy Szkolnej.
STOLPCE — Księgarnia T-wa „Ruch”.
SŁONIM — Księgarnia J. Ryppa ul. Mickiewicza 10.
SZARÓW-SZCZYNA — M. Lewin — Biuro gazetowe ul. 3 Maja 5.
SZARÓW-SZCZYNA, M. Handel, sklep apt. apt. apt.
WOLÓZYN — Liberman, Kiosk gazetowy
WARSZAWA — Kiosk Księg. Kol. „Ruch”.

Przemówienie premiera Rady Ministrów

P. JANUSZA JĘDRZEJEWICZA

WARSZAWA. PAT. — W dniu 1 b.m. odbyło się w Sejmie plenarne posiedzenie Klubu Parlamentarnego BB, w obecności prezesa Rady Ministrów Jędrzejewicza oraz marszałków obu izb. Posiedzenie zajął prezes BB, poseł Stawek, który powitał prezesa Jędrzejewicza. Po dokonaniu wyboru do prezydium BB byłego prezesa Rady Ministrów posła Aleksandra Prystora, przemówienie wygłosił p. premier Jędrzejewicz.

„Korzystając ze sposobności dzisiejszego plenarnego zebrania naszego Klubu pragnę nawiązać do Państwa bezpośredni kontakt w moim nowym charakterze szefa rządu. Sądzę, że w ciągu 5 lat wspólnej pracy parlamentarnej, poznał się na tyle, że jakiegoś zasadniczego prezentowania mojego na rzeczy poglądu nie jest w tej chwili niezbędne. — Zresztą niewątpliwie w swoim czasie i wobec zupełnie jeszcze szerszego audytorium będę miał okazję uczynić to w sposób bardziej niż dziś oficjalny. Narazie proszę mi pozwolić — stykając się dziś z Panami po raz pierwszy po objęciu tak odpowiedzialnego i tak trudnego stanowiska, na które powołał mnie zaufanie Pana Prezydenta Rzeczypospolitej — podzielić się tylko z Panami, kilku uwagami i wnioskami, które mi pierwsze tygodnie mojego urzędowania nasuwają.

„CHWILA NIE BANALNA”.

Chwila, której obejmuję mój urząd, nie jest chwilą banalną, jest raczej jedną z chwil w historii świata osobliwych. — Odrzuciła ilość niezrealizowanych, a domagających się rozwiązania spraw o charakterze międzyrodzinnym, niezmiennie trudności gospodarcze, które ciężarem swym coraz mocniej padają na największe nawet potęgę świata, powikłania polityczne, uniemożliwiające normalny bieg ludzkich przewidywań, głębokie wstrząsy w całym aparacie międzynarodowej wymiany, — wszystko to stwarza stan niepewności i chaosu, w którym zawodzi wiele założeń i teorii, ustalonych przez tradycyjne metody myślenia. Rzeczywistość przestaje się dopasowywać do konstrukcji myślowych największych ekonomistów. — Medyczny świat w przewidywaniach praktycznych nie potrafił przewidywać ani postaći choroby, ani przebiegu choroby, ani jej skutków, ani skutecznych metod leczenia. W tych warunkach Polska musi tem bardziej oceniać zarówno swoją jak i międzynarodową sytuację, starając się być i nadal, jak była dotychczas, czynnikiem stabilizacji, ładu, ciągłości pracy i zamierzeń. (Punktem wyjścia rządowej polityki gospodarczej musi być istniejący konkretny stan rzeczy, a stan ten cechują dwa zasadnicze momenty: ogólna sytuacja światowa gospodarki oraz fakt, że jesteśmy państwem na dorobku. Stąd wynika konieczność ostrożności i oszczędności, jako dwu wskazanych zasadniczych, które cechują oddawna całość pożytnych rządowych i nadal ją będą cechowały. Ta polityka ostrożności i oszczędności bynajmniej nie wyklucza zdrowej inicjatywy gospodarczej, dostosowanej — rzecz prosta — do zmienionych warunków. — Stwierdzam z głębokim zadowoleniem, że społeczeństwo nasze idzie w tym kierunku. Dowodem tego słusznego zdrowego stanowiska jest odbyty niedawno zjazd gospodarczy, na którym zrozumienie konieczności czynnej postawy społeczeństwa w walce z trudnościami znalazło swój jasny i pozytywny wyraz. Każdej jakiegokolwiek inicjatywy idącej w kierunku pobudzenia i ożywienia obrotów gospodarczych oraz zmniejszenia bezrobocia, rząd chętnie udzieli swego poparcia.

POWODY DO OPTYZMU.

W ostatnich czasach dały się zauważyć objawy ożywienia gospodarczego. Włóknienstwo, papier, drobny ruch inwestycyjny budowlany wykazują pewne ożywienie, mimo iż naturalne tendencje ciągle są jeszcze hamowane przez brak stabilizacji w dziedzinie międzynarodowego życia gospodarczego, ciężący fatalnie na normalnej wymianie i współpracy finansowej. Pragnęliśmy, ażeby konferencja londyńska, rozpoczynająca się za dni kilka, stała się mogła etapem stabilizacji ogólnych stosunków gospodarczych i ażeby prace nad przywróceniem równowagi ekonomicznej światu ze sfery dyskusji weszły w sferę urzędowości. Czy tak się stanie, dziś nikt przewidzieć nie potrafi. Pokażę to niedaleka przyszłość. Równowaga ekonomiczna związana jest niewątpliwie z równowagą budżetową oraz ostrożną polityką banków emisyjnych.

Wspomniałem o tych dwóch momentach, abowiem nasze własne wysiłki — szły iść będą nadal w kierunku dążenia do równowagi i tej ostrożności.

Organizm gospodarczy i finansowy Polski okazał dotychczas dużą odporność wobec zdarzeń, jakie wstrząsnęły naogół krajami, które wszystkie były ośrodkami trudności gospodarczych. Jestem przekonany, że stosując te same konsekwentną politykę, te same metody, jakie stosowa-

wali moi poprzednicy i jakie zostały przez Rząd w ciągu ostatnich lat wypróbowane — wystarczy tu wskazać tylko na otrzymanie wyników pracy Premiera Prystora — przewidywałem również i te trudności, które są wynikiem braku porozumienia — wielkich partnerów świata w sprawach gospodarczych i politycznych.

Zdaje sobie dokładnie sprawę, że droga obrona przez Polskę nie jest łatwa. Spotykaliśmy się już i spotkać jeszcze możemy z poważniejszymi przeszkodami do zwalczania, niemniej zwyciężyć je musimy, zwyciężymy — je napewno i mogę Panów zapewnić, że Rząd nie cofnie się przed żadnymi koniecznościami, ażeby Polska na tej jedynie rozsądnej drodze wytrzymała i przez wytrwanie zwyciężyła.

Proszę Panów, przechodząc do innego kompleksu zagadnień, wiem dobrze, że hasła ostrożności, oszczędności, przetrwania, a w razie konieczności decyzji bolesnych nawet ofiar, celem utrzymania podstaw naszego życia gospodarczego, nie są hasłami efektywnymi. Możemy słusznie zapytać, czy naprawdę Polski nie stać na większe ambicje dziejowe. Czy nie można by Jej wyznaczyć wspanialszej i donioślejszej w życiu zorganizowanych społeczeństw roli?

Czyżby w naszej odwiecznej tradycji, czyżby nawet w dziejach naszych niedawnych, a tak bogatych w walki wyzwoleniowych, nie kryły się olbrzymie możliwości wewnętrzne, które w oparciu o wysiłki całego społeczeństwa nie potrafiłyby nam dać jednej z ról naczelnych w dorobku świata?

Głębokim moim przekonaniem jest, że możliwości te istnieją, że nasza narodowa i państwowa ambicja, na niesłychanie zadośćuczynienie przed sobą. Wielej, proszę Panów, trwając, że to co się dzieje u nas od roku 1926, przygotowywało, że skutecznie już w niedłuktę przyszłości osiągnięta, których znaczenia nawet nasza elita intelektualna dziś jeszcze nie docenia.

ZAGADNIENIA USTAWOWE, ZAGADNIENIA WYCHOWAWCZE.

Dla ilustracji podam dwa tylko przykłady. Polska jest dziś chyba jedynym na świecie krajem, który zagadnienie ustrojowe skutecznie rozwiązuje, w zupełnie oryginalny, zupełnie własny sposób. Unikając błędów i słabości znieszkodliwionej demokracji parlamentarnej, potrafiła jednocześnie uniknąć błędów i słabości dyktatury, która nigdzie, a tem bardziej w kraju o tak wielkiem poczuciu wolności, jak Polska, nie może dać na dalszy dystans istotnego cementowania społeczeństwa.

Ustrój Polski tak, jak jest dziś przez praktykę życia realizowany, wydobł może i wydobywa z narodu element siły, bez którego życia zbiorowego wyobrazić sobie nie można.

Już dziś stwierdzić należy, że dzięki tej sile, tej zwartości i spójności, której wyrazem jest istnienie wyraźnej i działającej harmonijnie państwowej większości parlamentarnej, jesteśmy w stanie — walczyć zwycięsko z trudnościami, którym starsze, bogatsze państwa, oprócz się nie potrafiły.

W niedalekiej zaś przyszłości, gdy konstytucja nasza oprze się na ostatecznej podstawie tekstu pisanego, potwierdzonego przez krytykę życiową, organizm nasz państwowy stanie się nie tylko silnym, — lecz wejdzie on na drogę istotnej potęgi.

Inny przykład: Mimo trudności gospodarczych, mimo bolesnych redukcji oszczędnościowych, potrafiłmy się zdobyć na postawienie w całej rozciągłości — wielkiego zagadnienia wychowawczego, — przeprowadzić je szczegółowo i w szeregu doniosłych ustaw rozwijać je w jego całokształcie. Proszę zwrócić uwagę na to, że ustawy te sięgają niezmierznie głęboko w samą istotę naszej przyszłości, że dotyczą młodego pokolenia, które po nas obejmie odpowiedzialność za losy kraju.

Proszę Panów, wspominać dziś tylko o tych dwóch zagadnieniach chociaż rozumieć, jak wiele jest jeszcze w Polsce innych zagadnień doniosłych, domagających się realizacji. Praktyczna polityka musi jednak przestrzegać pewnej kolejności i hierarchii celów. Jeżeli się nie realizuje w stu procentach jakiegos zagadnienia w momencie walki o podstawowe elementy zdrowego rozwoju życia gospodarczego, to nie znaczy jeszcze, że go się nie dostrzega.

ZAGADNIENIA, KTÓRE MOGĄ PO-CZEKAĆ.

Obóz nasz i Rząd widzą przed sobą — cały szereg wielkich i naprawdę doniosłych zagadnień, domagających się istotnej realizacji, niemniej uważają za konieczne nie czynić obietnic, które mogą być zrealizowane dopiero po zadośćuczynieniu elementarnym koniecznościom.

Te dwie sprawy, o których wspominałem, uważam za specjalnie doniosłe. Doniosłość ta polega przede wszystkim na tem, że zrobiliśmy próbę, jak sądzę, trudną, związaną w jeden nierozdzielny węzeł jednostki ludzkiej, w całym jej bogactwie cech i wartości indywidualnych, z budową państwa, pojętą, jako pewien

NAWET WBREW WŁASNEJ DOKTRYNIE

(Podajemy część drugą reportażu palestyńskiego z numeru poniedziałkowego o Histadruth Haowdim).

I naraz, w jednej chwili, wszystko się zmienia. Z tem jednym „Ach, więc tak?” Jeżeli przedtem panowie z Histadruth Haowdim zasypywali mnie jak gradem kul tem całym słownictwem i pojęciem rewolucyjnym — to teraz zwija się ta cała ofenzywa, teraz po prostu ją przechodzę do ataku.

Choć kryje się on w pytaniach, refleksjach, ciekawości.

— Zatem, jak mi Panowie mówią, z czterech typów budownictwa robotniczego Histadruth, typem najmniej stosowanym jest typ czwarty??

(Nie. Wcale się nie mylę. Mój czerwony rozmówca odczuł także to pytanie jako atak. Gdzieś się załamała cała jego swada, cała bezpośredniość, lotność jego odpowiedzi).

Tak — odpowiada — istotnie.

— A zato — podkreślam owo „zato” — typem najbardziej przez Was (podkreślam owo „przez was”) budowanym, jest typ drugi i trzeci??

Tak. Tak jest —

W owych twierdzeniach sściśa się cała bezsila człowieka, co chwilę temu siedzi na mnie z pełną rękoma argumentów, a teraz wypadły mu z nich wszystkie. Jest zbyt silny, by nadabrać i negować.

A teraz „cichym sztychem”:

— Jeżeli dobrze zrozumiałem te cenne informacje, jakie Panowie chcieli mi dać, to ów zarzucony „typ czwarty” — to domy — wspólnoty, nie znające pojęcia odrębnych mieszkań dla rodziny, stanowiące kolektyw, gdzie wspólnymi są dzieci i ubrania, kuchnia, jadalnia, gdzie każdy (każda) ma tylko osobny pokój wzgl. miejsce. Zastępy drugi i trzeci — to domy jednostkowe, dla rodziny, zupełnie odrębne, nawet z własnym ogrodem i stanowiące najzupełniej własność prywatną. Coś jakby — wille dla robotników.

Trzeba się wczuć w tę atmosferę marksowską, która tu wisi, by zrozumieć, ile zabawnej i istotnej prowokacji brzmi w zestawieniu tych niewinnych słów: „wille dla robotników”.

Alie i teraz mój rozmówca nie przeczy. Nie może przeczyć.

I ostatni atak:

— Histadruth Haowdim, Organizacja Robotnicza Palestyny, buduje nowy socjalistyczny ustrój. Prawda? Stawianie domów — kolektywów jest oczywiście tańsze, niż budowanie całych osiedli małych domków. Domy — kolektywy — o ile mnie moja znajomość socjalizmu nie zawodzi — jest tworem bardziej postępowym, bardziej dostosowanym do przyszłego, kolektywnego ustroju.

niż prywatne, indywidualne domy, ów znany cel marzeń naszych małych urzędników, nauczycieli itp., świata. Panowie zaś, potężna organizacja socjalistyczna, zamiast przeprowadzać masy robotnicze do ustroju socjalistycznego, przeprowadzacie je do tego życiowego, praktycznego ideału, którym jest — świat drobnego kapitalizmu. Panowie z tych mas, którymi przy waszych środkach możecie dowolnie kierować, tworzycie poprostu ów tak potępiany przez marksizm świat drobnej burżuazji.

Ciężko, ogromnie ciężko wali to rozumowanie w mych informatorów z Histadruth. Trzeba być socjalistą, by pojąć jak ciężko. Istotnie — Organizacja socjalistyczna, jedna z najsilniejszych na świecie, pracująca nad upodobnieniem życiowych ideałów proletariatu do życiowych ideałów drobnej burżuazji!...

Pocóż wobec tego, ta komedia, że drużyna piłkarska Hapoel nie rozegra meczu z drużyną piłkarską Makkabi, bo Makkabi jest związkiem sportowym burżuazyjnym, gdy Hapoel proletariackim i wobec tego utrzymywanie stosunków z Makkabi byłoby zdradą własnej klasy, zacieraniem koniecznych do przetrwania, odwiecznych, dogmatycznych różnic między burżuazją a proletariatem? Pocóż jeśli na odcinku tysięcy razy ważniejszym od boiska sportowego, uprzętnia się proletariatu życie tak jak burżuazji, uwłasnościawia się go, zamiast by on ubezwłasnościawiał innych, zbliża go do małego urzędnika, lekarza powiatowego, subiekta, sklepikarza. I pomyśleć, że to wszystko robi i temu wszystkiemu patronuje nie kto inny, jak socjalistyczna, robotnicza organizacja!

Węc, proszę Panów — — ?

Jest to już ostatnie pytanie jakie zadam. Jest to jakby ostatni strzał w tej dyskusji, która toczyła się samymi pytaniami, która nigdy nie wkroczyła w ataki wprost. Nie spodziewam się też, że usłyszę jeszcze prawdziwy, realny argument. Tego argumentu niema. Ale spodziewam się, że usłyszę typowy, tak częsty, wykręt. Będzie bynajmniej budowanie jednego wielkiego domu zamiast kilkudziesięciu małych nie jest tańsze... Że robotnik posiadający własny dom nie odchodzi bynajmniej od marksistowskich ideałów... Że przez to jeszcze nie cuchnie burżuazją... — Spodziewam się, liczę na te wykręty, na to kluczenie, na to wynimowanie się przed oczywistością przełamania doktryny, w którą się wierzy.

Już przedemną niema człowieka, który mówi szybko, by zdążyć w krótkiej odpowiedzi wyrzucić z siebie cały arsenał swych argumentów. Już przedemną nie

siedzi i nie peroruje ktoś, komu wprost uciechę sprawia miążdżenie niesocjalistycznego audytorium całą krasotą i krasnotą sowieckiej terminologii. Ale w tej beczradności człowieka, wychodzącego bezbronnym z okopów, jest coś, co nagle sprawia, że ginie gdzieś mój, już gotowy, ironiczny uśmiech.

Człowiek ten mówi:

— Proszę pana. Robotnicy nasi chcą mieszkać właśnie tak. My uważamy, że są w błędzie. My uważamy, że te ideały są sprzeczne z socjalizmem. Ale zadaniem naszym, bardziej jeszcze niż budowanie socjalistycznego ustroju, jest realizacja szczęścia proletariatu. Szczęście jest takim, jakim je kto pojmuje. Węc budujemy im te, jak pan powiedział... wille dla robotników. —

W ustach, które mówiły „kolektywy” jak więzieni mówi „wolność”, słowo „willa” brzmi zgaszanie. Dla ideowego socjalisty przynajmniej, że tylko że robotnicy sami marzą o takim burżuazyjnym szczęściu, jeszcze że organizacja socjalistyczna właśnie im to ułatwia, brzmi jak kapitulacja. I jest kapitulacją. Kapitulacją w sto procent. Czuję, że tak to rozumie ten człowiek. I że myśli: psiarew, pokonali nas.

Ja zaś wcale tak nie myślę. Wcale, wcale, wcale. Po raz pierwszy w ciągu mnych rozmów w Histadruth jestem naprawdę pokonany. Pokonany jako człowiek, który może socjalizm traktować dziennikarsko lojalnie, — ale który jako człowiek, acz zgola, o zgola, nie „kapitalista”, ma odrzuty do czerezwyczajowego skoszarowania społeczeństwa, jak ktoś, który więcej Rosji sowieckiej widział, niż inni o niej czytali. Jestem pokonany, choć, że tak właśnie myślę, ani na moment nie spodziewa się mój rozmówca.

Wstajemy. Trzeba iść, i to rzec:

— Jeszcze raz bardzo Panu dziękuję. To co słyszałem i to co widziałem, jest dla mnie imponujące. W stosunku do socjalizmu mam sympatie, ale i zastrzeżenia. Tem więcej niech dla Panów znaczy, jeśli może znaczyć, to wyznane. —

Socjalista jakby się wahał.

— A wie Pan dlaczego, To nie tylko dlatego, że bez takiego ustawodawstwa socjalnego jak w innych państwach, bez pomocy rządu lewicowego jak gdzieindziej, zrobiliście tyle. To dlatego, że jako niesocjalista stwierdzam, że realizujecie naprawdę szczęście 37-tysięcznej masy robotniczej. Naprawdę i wbrew wszystkiemu. — Gdy trzeba, to nawet — wbrew własnej doktrynie.

Ksawery Pruszyński.

Prace konferencji rozbrowojeniowej

GENEWA. PAT. — Komisja główna konferencji rozbrowojeniowej przystąpiła w dniu 1 b. m. do 1-szego czytania 5-tej części projektu konwencji, dotyczącej kontroli wykonania przysiężnych zobowiązań rozbrowojeniowych. Do części tej delegacja francuska zgłosiła szereg poprawek, z których najważniejsza zmierza do tego, aby stała komisja rozbrowojeniowa miała za zadanie zorganizować regularną inspekcję siły zbrojnej wszystkich państw, przeprowadzając co najmniej raz do roku inspekcję w każdym państwie.

Inna doniosła poprawka francuska dotyczy pogwałcenia konwencji. Jeżeli stała komisja rozbrowojeniowa stwierdzi pogwałcenie założeń, zawartych w konwencji, wezwie dane państwo do zastosowania się do swych zobowiązań w terminie, który komisja wyznaczy. Komisja wyzna czy także komitet dla ustalenia, czy pogwałcenie zostało usunięte. Jeśli pogwałcenie konwencji jest utrzymane, inne państwa zastosują w stosunku do państwa, które pogwałciło swe zobowiązania, konieczne środki represji dla zapewnienia wykonania konwencji. Jeśli wojna wybuchnie wskutek pogwałcenia zobowiązania zawartego w konwencji, członkowie Ligi Narodów będą uważali to pogwałcenie za domniemanie, iż państwo, które go dokonało, odwołalo się do wojny w sensie art. 16 paktu Ligi Narodów, przewidującego sankcje przeciwko państwu. Wreszcie delegacja francuska proponuje, aby opublikowanie przez osoby prywatne informacji, stwierdzających pogwałcenie konwencji, nie mogło dać powodu do dochodzenia karnego. Takie osoby, które udzieliły stałej komisji rozbrowojeniowej informacji w toku przeprowadzanych przez nią ankiet, nie mogłyby być karane.

Poprawki francuskie spotkały się naogół z zycielim przyjęciem. Norman Davis wyraził imieniem Stanów Zjednoczonych zgodę na te poprawki, zgłaszając tylko zastrzeżenie co do udziału Stanów Zjednoczonych w stosowaniu

W wyścigu pracy, o którym mówi — Wódz naszego Obozu. Wódz Polski Odrodzonej, Polska napewno dojdzie do meły jedna z pierwszych, jeżeli nie najpierwsza z zasłużoną pozycję w świecie zdobydzie. Dlatego również nie obawiam się trudności. Trudności przewyżczyła się wola i praca. Oba te zasadnicze momenty widzę w narodzie polskim żywie i wciąż narastające. Oba te zasadnicze momenty, oparte elementem decyzji zawsze będą Panowie mogli znaleźć w Rządzie, któremu prze-

presji przeciwko państwu, naruszającemu te zobowiązania.

Delegat Polski minister Raczynski oświadczył, że Polska jest zwolenniczką kontroli automatycznej, wykonywanej na miejscu i obejmującej wszystkie dziedziny, a w szczególności dziedzinę handlu i fabrykacji broni. Delegacja polska wita propozycję francuskiej i ma nadzieję, że będą one mogły być włączone do konwencji.

Za poprawką francuską wypowiedzieli się także: Norwegia, Szwajcaria, Czechosłowacja i Finlandia. Delegaci Wielkiej Brytanii, Niemiec, Włoch i Jugosławii zastrzeżili sobie przestudowanie poprawek francuskich i ustosunkowanie się do nich w toku drugiego czytania. Zastrze-

żenia przeciwko kontroli zgłosił tylko delegat japoński. Pod koniec posiedzenia komisja zajęła się art. 96 konwencji, przewidującej, że konwencja zastąpi klauzule rozbrowojeniowe traktatów pokojowych. Delegaci Polski, Małej Ententy, Francji i Grecji, zgłosili zastrzeżenia do tego artykułu.

Delegat Polski minister Raczynski przypomniał poprawki, zgłoszone przez delegację polską do poszczególnych rozdziałów konwencji, a zastrzegające utrzymanie postanowień traktatów. Delegacja polska ustosunkuje się do art. 96 zgodnie z temi poprawkami po ustaleniu definitywnego tekstu konwencji.

We wtorek komisja główna zajęła się sprawą fabrykacji i handlu bronią.

Deficytowy budżet francuski przeszło 3 miljardy franków

PARYŻ. PAT. — Po całonocnych obradach Izba i Senat przyjęły budżet na rok 1933, wynoszący 49,270.710.242 fr. po stronie wydatków, 45,645.851.502 fr. po stronie dochodów. Niedobór budżetowy wynosi 3.624,858.740 fr.

Niemiecki plan walki z bezrobociem

BERLIN. PAT. — Uchwalony świeżo przez rząd Rzeszy program zatrudnienia bezrobotnych składa się z 6 części:

1) Na uruchomienie wielkich robót publicznych, kolonizacji i adaptacji domów i urządzeń miejskich kraj, gminy i instytucje publiczne otrzymają bezprocentowe pożyczki w formie bonów skarbowych, zagwarantowanych przez Rzeszę, na łączną sumę 1 miljarda mk. Bony wydawane będą przez T-wo Robót Publicznych. Suma 1 miljarda mk. wstawiona będzie do budżetu Rzeszy w ciągu następnych 5 lat w równych częściach. Bony będą zdyktowane przez Bank Rzeszy. Dyskonta dokonywać będą wielkie banki.

2) Dla przedsiębiorców, przeprowadzających nowe inwestycje w swoich zakładach, przewidziane są daleko idące ulgi podatkowe.

3) Osobom, które złożyły dobrowolnie określone sumy na fundusz pracy, przysznana zostanie amnestia podatkowa.

4) Dla odciążenia rynków pracy z nadmiernej ilości sił roboczych, rząd przynajmniej będzie ulgi podatkowe rodzinom, zatrudniającym kobiety w gospodarstwie domowym.

5) Subwencje w kwocie tysiąca mk. otrzymywać będą nowozawarte małżeństwa, nie posiadające odpowiednich środków na założenie ogniska domowego.

Wnętrze rozpatrzenia sprawy. Bernheim jest autorem petycji w sprawie sytuacji żydów w Niemczech. Delegacja niemiecka wysunęła, jak wiadomo, przeciwko petycji zarzuty, że Bernheim nie ma prawa przedstawiać petycji o charakterze ogólnym, gdyż nie należy do mniejszości.

SILVA RERUM

O SZKOLACH POWSZECHNYCH I ICH ROLI PO REFORMIE SZKOLNICTWA

Parokrotnie już poruszyliśmy na tem miejscu sprawę szkół powszechnych, ale ponieważ reforma szkolnictwa jest zagadnieniem oibryzmnej doniosłości i obchodzącą wielką ilość osób, przeto nie zaskodzą przypomnieć jeszcze raz o zmianach, które zajdą w następnym roku szkolnym.

Gazeta Warszawska (165) pisze:

Według ustawy warunkiem wstępu do nowej szkoły średniej ogólnokształcącej (4-letniej) gimnazjum jest ukończenie drugiego stopnia szkoły powszechnej trzeciego stopnia, lub całej szkoły powszechnej drugiego stopnia.

Z tego wynika, że tylko szkoły trzeciego i drugiego stopnia będą mogły przygotowywać do gimnazjum. Najlepszą będzie szkoła powszechna trzeciego stopnia, której program rozpada się na 3 szczeble. Szczebel pierwszy stanowią mając pierwsze cztery klasy (odpowiadające czterem latom nauki); szczebel pierwszy ma dać elementarny zakres wykształcenia ogólnego.

Drugi szczebel programu obejmuje piątą i szóstą klasę (V i VI rok nauki); ma on rozszerzyć i pogłębić wiadomości nabyte na szczeblu pierwszym i stworzyć podstawę dla programu gimnazjalnego.

Po ukończeniu sześcioletniego gimnazjum będzie mogła przejść do pierwszej klasy gimnazjalnej.

Ci zaś, którzy do gimnazjum nie pójdą, pozostaną w szkole powszechnej trzeciego stopnia, jeszcze jeden rok i w ciągu tego roku ukończą trzeci sześcioletni program, który, poza utrwaleniem wiadomości, nabytych w dwu poprzednich sześcioletniach, ma przysposobić młodzież do życia społeczno-obywatelskiego.

A zatem widzimy z tego, że szkoła trzeciego stopnia przygotuje dzieci do gimnazjum w ciągu 6 lat, a w ciągu 7 lat do życia obywatelskiego.

Taka będzie organizacja szkół powszechnych nowego typu. W jaki jednak sposób zostaną zreorganizowane obecne szkoły i które mianowicie będą przygotowywały do gimnazjum.

Z reguły obecne szkoły 7-mio klasowe, o siedmiu nauczycielach, staną się szkołami trzeciego stopnia — a więc są to szkoły o dużej liczbie (ponad 300) dzieci; szkoły takie znajdują się po miastach, lub dużych osadach wiejskich.

Gorsze już warunki będą miały szkoły powszechne drugiego stopnia. Różnić się będą one od szkół III-go stopnia głównie tem, iż program nauki drugiego sześcioletnia, będzie rozłożony na trzy lata, czyli ukończą go dzieci po 7 latach, a zatem uczniowie tej szkoły będą mogli przejść do gimnazjum dopiero po 7 latach nauki, czyli o rok później, niż uczniowie szkół trzeciego stopnia (a więc po ukończeniu 14 roku życia).

Szkołami drugiego stopnia będą dotychczasowe szkoły mniej liczne pod względem ilości dzieci i nauczycieli, a więc liczące od 200 do 300 dzieci i 4 do 6 nauczycieli; dzisiejsze szkoły 4 — 5 i 6 klasowe. Sprawa ta nie jest do tychczas jeszcze zdecydowana, wiadomo, że decyzja co do przekształcenia dotychczasowych szkół na stopnie będzie podejmowana przez władze w miarę wprowadzania nowych programów szkolnych.

Ogromna większość szkół powszechnych przekształci się na szkoły pierwszego stopnia, które będą miały najgorsze warunki nauki.

W związku z nowymi programami szkół powszechnych i małym uwzględnieniem potrzeb wsi *Gazeta Gospodarska* a za nią *ABC* (147) wypowiadają słusze uwagi o nauce rolnictwa w szkołach powszechnych:

„Omnośta rolę mogłyby odegrać szkoły powszechne. Mogłyby one mianowicie dawać uczniom starszych klas podstawowe wiadomości rolnicze, jak również rozstrząsać opiekę nad młodzieżą po wyjściu ze szkoły. Zyskałaby na tem zarówno młodzież jak i szkoła; młodzież bowiem zdobyłaby podstawowe wiadomości rolnicze, szkoła zaś zbliżyłaby się i dostosowała do potrzeb życia wiejskiego i jego wymagań. Nauczanie rolnictwa w szkołach powszechnych musiałoby być objęte programem szkolnym i powinno być prowadzone przymusowo...

Do nauczania rolnictwa w szkołach powszechnych musiałoby oczywiście powołać nauczycieli ze specjalnym wykształceniem rolniczym średnim lub wyższym, przyczem ci nauczyciele musieliby mieć także przygotowanie pedagogiczne, nauczyciele przedmiotów ogólnych bowiem temu zadaniu w żadnym razie sprostać nie mogli. Rolnik wykształcony natomiast, na stanowisku nauczyciela, a może i kierownika szkoły powszechnej — mógłby zrobić rzeczywiście dużo.

Uwagom tym nie można nie przyznać wielkiej słuszności. Lector.

MIĘDZYNARODOWY KONGRES IZB HANDLOWYCH

WIEDEŃ. PAT. — W poniedziałek przed południem został tu otwarty międzynarodowy kongres Izby Handlowych. Przemówienia powitane wygłosili m. in. prezydent republiki Miklas i kanclerz Dollfuss. Obaj podkreślili, że obrady kongresu będą miały wielkie znaczenie dla wyników światowej konferencji gospodarczej.

SZKOLNE SCHRONISKO NAD NAROCZEM

Więc znowu jedziemy starym szlakiem w krainę Wielkich Jezior. Trakt Połocki już się cołkowiek zmienił. Szosa już do Worony; szosa legnąca ma do samego jeziora Narocz ponoć już w roku bieżącym. Piękne plany. Tymczasem objeżdżać trzeba na Wormiany i do Michaliszek fatalne kawałki, w których auto buksuje i „nawala”. Z taką nawaloną chłódnicą wlecemy się z szybkością 25-ciu na godzinę. Wyrazem naszych uczuć jest w tej chwili „krzyk o dobrą drogę!” Przecież w końcu do tego Narocz trzeba dojeżdżać po ludzku. Przecież gdyby tak zagrańca pochwalił się może obszarem wodnym równym Naroczy, a już pięknnością otoczenia tem bardziej.

Od Mickon, Ławaryszek odprowadzają nas grania słowików. Towarzyszą nam w Michaliszkach, grają w zaroślach Strachy, idą od lasu i gajów. Nie piosną słowików ani reflektory auta wieczorem, ani stuk jego motoru gdy powracamy późno do Wilna. Pięknie tam jest.

Sto z hakiem kilometrów do Kobylni-

Zagadka ponarskiego lasu

Drugi dzień uciążliwego śledztwa

Jeszcze nic konkretnego. Ohydny mord w lesie ponarskim pozostaje nadal zagadką. Zaobserwowane zostały wszystkie siły policji śledczej, puszczony w ruch cały aparat. — Punkt zaczepienia... oto czego poszukuje w tej chwili komisarz Wasilewski, osobiście kierując śledztwem. Jakies dane, nieważne dla laika szczegółów, poddane tchawym badaniom tego zdolnego oficera policji, doprowadziły nas mogą do ustalenia tożsamości denatki.

W tej chwili aparat śledczy skierowany jest właśnie w tę stronę.

Jak już pisaliśmy wczoraj, sprawcy, wzgl. sprawca mordu, chcąc uniemożliwić identyfikację, a skierować władze na fałszywy ślad, podrzucił w pobliżu miejsca zbrodni garderobę damską, nie będącą własnością zamordowanej.

MIAŁA LAT 25 DO 30.

Momentem ważnym, na który zwrócono specjalną uwagę, jest użebienie tragicznie zmarłej: Szczegół zbadano i następnie odpowiednio zabezpieczono. Ogłędziny zębów pozwalają określić wiek zabitej na lat 25—30. Cechą charakterystyczną użebienia jest plomba na dolnym siekaczku z lewej strony, osadzona na metalu. Czy było to złoto czy też srebro, trudno narazie ustalić. Górny siekacz z lewej strony wcale niema, co nie wyklucza, że była tam korona metalowa, która pod wpływem gorąca stopiła się.

Z użebienia będzie zrobiony odlew gipsowy, który uplastyczni wszystkie braki. Policja pocięła w ciągu dnia wczorajszego odpowiednie kroki w kierunku odnalezienia lekarza-dentysty, który być może przypomni sobie pacjentkę, względnie wskaże technikę, u którego koronkę obstalowano.

PANTOFLE Z FIRMY „BATA”

Wśród przedmiotów porzuconych koło zwłok, policję najbardziej zainteresowały pantofle.

Naczelnik urzędu śledczego kom. Wasilewski i kierownik referatu śledczego na powiat wileński-troci p. Wiczyński, nie omisskali dołożyć wszystkich starań dla stwierdzenia, czy pantofle pochodzą z jakiegoś sklepu w Wilnie.

Oto bowiem brak jakichkolwiek śladów identyfikacyjnych nasuwał całkiem uzasadnione przypuszczenia, że zmarła mogła pochodzić nie z Wilna, a miejscowości nawet bardzo oddalonej. Tęby jeszcze bardziej komplikowało całą sprawę.

Ale pantofle, stały się punktem zwrotnym na tym odcinku dochodzenia. Jednak z Wilna. Tu były kupione, a mianowicie w wileńskim oddziale „Bata”.

Kierownik firmy udzielił szczegółowych danych co do czasu kupna i osoby, która obo-uwie nosiła.

Są to atlasowe, płytke, czarne pantofle, na półwysokim obcasie, zapinane na pasek, dużego rozmiaru (nr. 40), sprzedane w połowie kwietnia wraz z 4 innymi podobnymi parami Z uwagi na cenę (14 złotych), a jednocześnie wygląd — są poszukiwane przez stery biedniejszej — mieszczańskie. Wiesz takich pantofli nie kupuje.

Obuwie noszone było bardzo mało, dwa, trzy razy najwyżej, przez osobę wysoką, odznaczającą się kościstą nogą o niskim podbiciu. Ważnym też jest szczegół, że guziczek do paska był przyszywany, lecz nie w firmie „Bata”, a u jakiegoś szewca w mieście i to z pomocą maszyny.

Wracając do opisu pantofli zwrócono jeszcze uwagę na zółwki, które w miejscu zginania nogi, są nadłamane.

Tęgo rodzaju skazy w nowych pantoflach mogą powstać jedynie przy nagłym leknięciu,

w chwili gwałtownego ruchu człowieka, ewentualnie zmuszonego do tego ruchu.

TRUP NIE BYŁ PRZYWIEZIONY W KOSZU.

W pewnej odległości od trupa znaleziono garderobę, na którą składa się: wąski szal welinowy koloru zielonego, sukienka drapowa o wypłowiałym kolorze buraczkowym z białym obszyciem wokół szyi, rozdarta z przodu, z guzikami metalowymi, czarny swetr weliniany, przy którym czarne guziczki mają obwódki białe, ułożone w formie półksiężyć.

Sukienka uszyta jest z bardzo lichego materiału. Jeszcze chusteczka ciemno-brązowa w zielone kraty, ściślej kawalek chustki.

Rogi jej są zmięte, co świadczy, że reszta rzeczy prawdopodobnie była w niej związana. Okoliczność ta odsuwa przypuszczenie, że zwłoki zostały przywiezione w koszu lub walizce. — W takim wypadku sprawca ułożyłby garderobę na trupie, a nie robiłby jeszcze specjalnego węzła.

CZY ISTOTNIE ZGINĘŁO 25 KOBIET?

Niezależnie od poszukiwań wśród dentystów i szewców, policja zgromadzała wszystkie zameldowania, złożone w Wilnie i na prowincji o zaginięciu kobiet.

W ciągu ostatnich 2 miesięcy, takich zameldowań złożono aż 25. Trudność polega na tem, że w większości wypadków są to przeważnie alarmy, a osoby „zaginione” po paru dniach wracają do domu, o czym najczęściej policja nie zostaje powiadomiana.

Sprawdzenie wszystkich meldunków wymaga dłuższego okresu czasu, tembardziej, że zachodzi konieczność zachowania pewnej ostrożności. Któż wie, że funkcjonariusz, prowadzący dochodzenie, skierować może zapytanie właśnie do... osoby, której zależy na ukryciu prawdy, do kogoś może, kto wie, że zaginiona jest właśnie tą — z lasu ponarskiego.

CO PRZYNIOŚŁA EKSPERTYZA LEKARSKA

Komisja sądowo-lekarska, w skład której weszli: dr. Puhowski z zakładu medycyny sądowej i sędzia śledczy Szekling.

Dr. Puhowski z uwagi na prawie całkowite zniszczenie zwłok, po obejrzeniu czaszki i kończyn, pobrał do analizy serce, jelita, wątrobę i nerki. Po zbadaniu orzekł:

Stan wewnętrzny, ze względu na ich silny rozkład, wskazuje, że śmierć denatki nastąpiła mniej więcej przed 10 dniami. Ponieważ zaś zmarła została spalona przez 2—3 dniami, a więc zgon nastąpił bezwzględnie przed spalaniem.

Przed paru dniami na tem miejscu nie nie zauważono, co podkreślają okoliczni mieszkańcy.

Żadnych uszkodzeń, wskazujących na śmierć od pocisku lub noża, nie stwierdzono, co każe przypuszczać, że nieszczęśliwa została uduszona.

Pobrane jelita można poddać badaniom chemicznym, w celu stwierdzenia obecności substancji trujących. Doświadczenia te wymagają dłuższego czasu (do 3 tygodni) i są dość kosztowne. O potrzebie zbadania jelit decyduje sędzia śledczy.

Ekspertyza nie wyklucza umyślnego odciecia dolińskich kończyn. Stan opalenia odpowiedzialnej przez psy nogi, raczej jest tego potwierdzeniem.

Denatka była chora na gruźlicę, bowiem na płucach stwierdzono istnienie ognisk gruźliczych. Wzrostu, z uwagi na ogólne zniszczenie, (brak nóg i niemożność dokonania wymiaru kończyn), nie sposób ściśle określić.



Skarboroughzowane zwłoki znalezione w lesie Ponarskim

Użebienie pozwoliło określić jedynie wiek. Twarz zmarłej mimo całkowitego opalenia pozwala na snucie domysłów o jej wyglądzie przed śmiercią. Charakterystyczne wygięcie w budowie nosa nasuwa możliwość przypuszczenia, że zmarła była żydówką.

Przypuszczenia i hipotezy

Zwężone zwłoki na Ponarach wzbudziły w Wilnie niezwykłe zaniepokojenie, i wszelkiego rodzaju przypuszczenia. Chcąc te przypuszczenia oświecić z możliwie konkretnej strony zwróciliśmy się do trzech znanych w Wilnie kryminalistów mianowicie adwokatów Andrejewa, Swidy, i Szyszowskiego z zapytaniem co sądzą o tajemniczym zbrodni.

Nie można nic powiedzieć o celach mordu

Rozmowa z mec. Andrejewem:

— Wbrew wyrażonemu przez gazety mniemaniu, zaczyna me. Andrejew — uważam, że rzeczy porzucone w pewnej odległości od trupa były własnością ofiary.

— Dlatego, że ktośby ofiarował swoje rzeczy na rozrzucone i sprowadzenie w ten sposób śladów w swoją stronę.

A może było to rzeczy skradzione? — Policja nie podaje o takiej kradzieży. Zresztą to także naprowadziłoby na pewne ślady.

— A czem Pan Mecenas motywuje pomysł porzucenia rzeczy. Przecież jest zupełnie jasne, że rzeczy zostały porzucone, aby w prowokacyjnym sposób zwrócić na nie uwagę, — były one ułożone w tej odległości od ogniska, tak aby nie mogły się zająć?

— Rozumiem, że złoćciwcom chodziło o zasugerowanie policji i władzom śledczym, że morderstwo nastąpiło w lesie, właśnie w miejscu spalania. Tymczasem oczywiście, że morderstwo tam nie nastąpiło, bo przecież ekspertyza jak słyszę dowiodła, że morderstwo nastąpiło na 10 dni przed spalaniem.

— W jakim celu morderstwo mogło nastąpić?

— Dziedzina przypuszczeń niema tu granic. Nic nie mogę powiedzieć pod tym względem.

— No, ale temniemniej... komuna? Zabójstwo konfidentki?

— Wykluczone. Sąd partyjny zwykle raczej rozgląda swą działalność, a nie dąży do ukrycia zwłok. Zresztą gdyby chodziło o zabójstwo konfidentki, sprawa musiałaby się szybko wykryć.

— Więc rabunek?

— Raczej nie rabunek, jeśli przyjąć moją tezę, że to są rzeczy zabitej, to nie wskazują na osobę nadającą się do rabowania. Absolutnie nie można ustalić celu mordu, nie znając osoby zabitej.

— Czy nie mogłoby być takiego wypadku, że ktoś przypadkowo zabił, a potem chciał ukryć zwłoki?

— Na to wskazywałaby właśnie ta duża przerwa pomiędzy zabójstwem, a spalaniem. Gdyby to miała być premedytacja, toby złoćciwca zgóry sobie obmyślił, co ma ze zwłokami zrobić.

— Czy nie uważa Pan, że złoćciwcom szka-kać trzeba w sferze szoferskiej?

Oczywiście, że najlepszym sposobem przewiezienia zwłok, byłby samochód. Z łatwością godzę się na hipotezę, że nogi były od tułowia odciete. Ale i tak dostarczenie trupa w koszu, albo nawet w dorobku byłoby trudniejsze. Należy przypuszczać, że jakiś szofer jest tu zamieszany.

To nie był mord rabunkowy przestępstwa zawodowego

— Dane dotyczące morderstwa, podane w prasie — zauważył mecenas Swida — nie pozwalają na stawianie jakichś pewnych przypuszczeń co do sprawców przestępstwa.

Sądze jednak, że nie pochodzą oni ze środowiska zawodowych przestępców, gdzie morderstwo — poza nielicznymi wypadkami — jest naogół unikane, jako zbędne komplikowanie sprawy i niepotrzebne wywołanie wzmożonej energii władz śledczych. Przestępstwo zawodowe, działające na zimno, ogranicza się zwykle tylko do czynów niezbędnych do osiągnięcia zysku.

W danej zaś sprawie trudno przypuścić, żeby dla obrabowania kobiety — trzeba było uciekać się aż do zabójstwa i dokonywać go w tak skomplikowany sposób.

Naturalnie, jeżeli sprawca kierowałby inną pobudką, np. chęć zemsty — to wtedy nie jest wykluczone, że to mógł popełnić także ktoś ze świata przestępców.

— Co może się przyczynić, zdaniem pana mecenas, do wykrycia sprawców mordu?

— Decydującą w tej sprawie okolicznością

Samoloty komunikacyjne kursują codziennie
(także w niedziele i święta)

Są to oczywiście tylko domysły. Wreszcie należy dodać, że wczoraj szczerki zamordowanej zostały prowizorycznie pogrzebane na cmentarzu koło wsi Wojdąty.

POZAR W ŁODZI

ŁÓDŹ. PAT. W dniu 1 b. m. wybuchł pożar w kłaln, należącej do firmy Litwin. Ciepły budynek spłonął doszczętnie. Poza-tem spłonęła również nowoczesnie urządzone kotłownia. Pastwa ognia padła nie tylko mury fabryczne i maszyny, ale również znaczna ilość zgromadzonych towarów. Straty są bardzo duże — obliczają je ponad milion złotych. 350 robotników zostało pozbawionych pracy.

KATASTROFA OKRETOWA

BERLIN. PAT. W dolnym biegu Łaby w pobliżu Hamburga zderzył się dwa statki angielskie: „Stenor” pojemności — 6600 tonn i „Guildford Castle” pojemności — 8 tysięcy tonn. Na skutek wybitnego podca-żenia zderzenia 10-metrowego otworu w kadłubie statku „Guildford Castle” zatonał. Wszyskich 63 pasażerów zdołano uratować, natomiast zatonała większa część ładunku. Powrzenie uszkodzony „Stenor” — przyholowany został do stoczni w Hamburgu.

O PAKT CZTERECH

PARYŻ. PAT. W sprawie podpisania paktu 4-ech prasa wieczorna podjęła rozbieżne informacje.

„Le Comcorde” na podstawie informacji z Londynu twierdzi, że pakt będzie parafowany jeszcze w dniu dzisiejszym. Natomiast inne dzienniki zapowiadają, że w związku z nowymi informacjami z Berlina sprawa ulegnie odroczeniu. Pozostaje też jeszcze kwestia przetłumaczenia paktu na 4 języki, co ze względu na znaczne trudności w ujednolicieniu tekstów, — może także przeciągnąć sprawę.

WIE WŁOSZECH

RZYM. PAT. Wielka Rada Faszy-stowska rozprawiła zagadnienia polityki wewnętrznej i gospodarczej. W dyskusji brał udział Mussolini.

W PRUSACH WSCHODNICH

KROLEWIEC. PAT. Przywódca narodowych socjalistów w Prusach Wsch. Koch mianowany został nadprezydentem prowincji wschodnio - pruskiej.

MONOPOL NARKOTYKOWY WPROWADZA TURCJĄ

ANKARA. PAT. Zgromadzenie Narodowe przyjęło ustawę, na mocy której powstaje w Turcji monopol państwowy narkotyków. Zgromadzenie ratyfikowało układ z Jugosławiją, podpisany 14 kwietnia 1932 r., dotyczący eksportu opium.

WILKINS W HAMBURGU

HAMBURG. PAT. Na lotnisku tutejszym wyładował znany badacz podbiegunowy sir Herbert Wilkins, który swego czasu przeleciał nad biegunem z Alaski do Spitzbergen oraz usiłował dostać się do bieguna lodzją podwodną „Nautilus”.

Wilkins udaje się do Norwegii dla przygotowania nowej ekspedycji do bieguna północnego, z kontynentu na kontynent specjalnym samolotem, którego konstrukcja pozwala na nieprzerwany lot na przestrzeni 6.000 mil angielskich.

W lipcu b. roku Wilkins ponowić ma próbę jazdy pod lodem lodzją podwodną „Nautilus”.

DERBY

LONDYN. PAT. W rozegranym dzisiaj na torze w Epsom derby angielskim — pierwsze miejsce zajął główny faworyt „Hyperion”, bijąc King Salmona i Stablesmana.

POLSKA — ANGLIA W TENISIE

PARYŻ. PAT. Wczoraj, w ramach międzynarodowych mistrzostw tenisowych Francji w Paryżu, walczył Hebda z Anglikiem Wildem, znanym dublistą. Hebda przegrał w trzech setach 3:0, 3:6, 4:6.

W grze pojedynczej panów sensacją było zwycięstwo Czecha, Maleczka, nad pierwszą rakietą Holandii Timmerem, — po zażartej walce w 5 setach.

OSZUST MATRYMONJALNY

Zabłockiego (Nowa Aleja 7) i poślubił ją w krótkim czasie, podając się za studenta politechniki warszawskiej, otrzymał posadę praktykanta kolejowego.

W dwa tygodnie po ślubie porzucił żonę i uciekł do Łidy, gdzie znowu nawiązał romans z młodą dziewczyną.

Tymczasem zaszedł nieoczekiwany wydek. W Siedleach mieszka prawdziwy Siochła Stanisław, który chcąc związać ślub zwrócił się do władz kościelnych z prośbą o wydanie mu metryki urodzenia.

Dokumenty opiewały, że jest on żonaty i że ślub zawarty został w Wilnie z młodą Anną Zabłocką.

Oszusta po paru dniach aresztowano w Łidzie i przywieziono do Wilna.

Podczas rewizji znaleziono u niego szkatułkę z listami i fotografiami ofiar z różnych stron Polski.

stoją rzędem domy i patrz sobie na rynek. Jedziemy nie zatrzymując. Ślizki od deszczu prowadzi gościniec do wsi Kupa. Ot i Narocz! Tuż poza wsią, jeszcze jeden skręt, jeszcze mała nierówność terenu i wielka złoćcista w słońcu, szara po deszczu, tafla wody, jak okiem sięgnąć, bezbrzeżna, przeogromna, w pogodę równa jak lustro, na wietrze falująca niby morze. Nasze wileńskie morze!

Istotnie, poco nam kurorty obce, a chociażby i taka Gdynia, skoro pod bokiem mamy Narocz. O tem jużemy pisał swojego czasu. Oczywiście jak komu, ale mnie się zdaje, że to tu piękniej niż na Helu.

Teraz dżiki brzeg jeziora, piaski, rozlegi, wydmy i lasy zaczynają załudniać. A więc parę słów o tych poczynaniach.

Powstało niczem Petersburg. Przyjechał sobie pewnego razu kurator Szelągowski i naczelnik Bolestaw Łucznicz. Patrzy, wybrzeże pustyne, ale, jak to mówią, „nadtóż piękne”. Plaża, jezioro.

— Dobrzeby było — powiada p. Łucznicz — zbudować tu schronisko szkolne, dla wycieczek, dla młodzieży, tak w ogóle...

— Co?... Doskonale — odpowie mu kurator. — Budujemy! Święta myśl i do dzieła!

Tak powstało Szkolne Schronisko Wycieczkowe na Jeziorze Narocz. Z całym podziwem winniśmy się odnieść do tego dzieła, które napoczęte zostało w marcu, a już uruchomione i pojutrze, w dzień Zielonych Świąt poświęcone zostanie. Szybko i sprawnie mało się rzeczy u nas robi i gdyby więcej...

Niezmiernie czynny i zasłużony na tamtejszym terenie działacz, wójt gminy kobylnickiej p. Dubowski, że to u ludności miejscowej ma poważanie i zrozumienie, zwołał gospodarzy wsi Kupa i powiadomił o planach Wileńskiego Kuratora. Chłopi, trochę się w głowę skrobali, trochę początkowo niedowierzająco spodeglądali, ale w końcu zdecydowali churmem: „oddajemy na rzecz szkoły i schroniska, dobowolnie półtora ha ziemi, przy samem jeziorze”.

Zawrząła robota. Prace wykonała Szkoła Rzemiosł Budowlanych w Wilnie, pod kierunkiem inżyniera Borowskiego. Materiał budowlany dostarczyła Dyrekcja Lasów Państwowych. Kosztowało wszystk razem 27 tysięcy złotych.

Gdy podjeżdżamy, topocze ku nam na wietrze flaga państwowa, z wysokiego masztu, na górnej werandzie Schroniska. Główny gmach schroniska ma dwie takie

werandy: jedną niżej, pod dachem, następnie schody prowadzą na górny taras, niby wieżę. Z tamtąd przepiękny widok rozpościera się, aż het ku drugiemu brzegowi Naroczy. Bliżej, jak na dłoni ostry cypel, który jak nóż wyrżyna się w toń jeziora. To t. zw. Nanosy i wieś tejże nazwy. W dzień pogodny widać o 13 kilometrów w linii wodnej oddalone schronisko T-wa Miłośników Naroczy.

W dole, ku wodzie, prowadzi wysoki skarp, pokryty zielenią i schody do przystani. Wewnątrz pokoje dla wycieczkowiczów, sale ogólne, mieszkanie kierownika szkoły powszechnej, sala wykładowa. Trawniki i zielenie przedzielają główne budynki, od oficyny. Tam też pokoje mieszkalne, sala jadalna, kuchnia, spiżarnia.

— Bardzo, bardzo ładnie — chwalimy szczerze. Czystość wzorowa. Ogółem schronisko posiada 9 pokoi gościnnych i trzy duże sale sypialne. Łóżka sprężynowe, jest już pościel, koce, poduszki. Jednym słowem zakład w ruchu. — „Proszę uprzejmie, może który z panów chce zamieszkać”... Koszty utrzymania bajecznie tanie. Sto osób pomieścić się może w schronisku, a od biedy, latem, jeszcze pięćdziesiąt na dodatek.

Teren schroniska otoczony jest płotem. Będzie posiadał kort tenisowy, place dla gier sportowych, koszykówki, siatkówki. Nicco niżej położona jest szopa dla kajaków. Bo sport kajakowy to oczko w głowie schroniska.

Należy rozwój znaleźć tu żeglarsstwo. W schronisku prowadzone będą kursy instruktorskie sportu żeglarskiego, budowy łodzi. Kursy pływackie. W jezioro zostanie wbudowany basen nawodny dla pływali. Jest też piękna plaża.

Propaganda turystyki, oraz wszelkiego sportu wodnego, odpoczynek, świeży oddech wodami jeziora, i żywica lasów okolicznych — oto czem będzie Szkolne Schronisko nad Naroczem dla szerokich rzesz młodzieży i członków organizacji turystycznych. Każdy może sobie tam przyjechać, zobaczyć, odpocząć i odechnąć.

Szkolne Schronisko Wycieczkowe nad Jeziorze Narocz, to wielki krok naprzód w rozwoju naszej turystyki i budzeniu zamiłowań do własnego kraju, do jego pięknych zakątków. — Szcz

ŻÓŁTE PLAMY,
OPALENIZNE
PERFEKCIJA
PERFECTION

Uroczystość otwarcia domu ludowego w Wereszkowie pow. nowogródzkiego

Jak już podawaliśmy, w dniu 25 maja odbyła się uroczysta poświęcenie i otwarcie nowego wybudowanego domu ludowego w Wereszkowie. Przebieg uroczystości był następujący: Przybył na uroczystość p. wojewoda Swiderski powitał zarząd Domu Ludowego oraz chór dzieci szkolnych. Po poświęceniu, przemówił pierwszy główny fundator budowy tego domu p. St. Brochocki, który charakteryzując wysiłki miejscowego społeczeństwa, pomógł materialnie w budowie w osobach pp. wojewodów Z. Bączkowskiego i Swiderskiego, znaczenie domów ludowych, podkreślił m. in. „iż to poświęcenie domu ludowego w Wereszkowie, niewątpliwie będzie jednym z jasnych promieni, jakie spadły na naszą ziemię Nowogródzką za czasów Polskiej Niepodległości i Dom Ludowy w Wereszkowie musi godnie sprostać roli, jaką mu szczęśliwie przypadła w urodzie”. Dalej mówiąc podkreślił „iż pragnie gorąco i wierzy święcie, że ze skromnych desek sceny Domu Ludowego w Wereszkowie będzie promieniowała kultura polska, że będzie się krzewiła młoda kultura białoruska — obie, w atmosferze wzajemnego zrozumienia i wyrozumiałości, obie w myśl wzniosłych tradycji i pragnień, jakie nam przekazał tytan twórczości narodowej polskiej, wielki Nowogrodzianin, Adam Mickiewicz, który marzył „by dożyć tej pocięty, iżby książki zbłądziły pod strzechy” ludu wielkiego”. Przemówienie swe p. St. Brochocki zakończył krzykiem na cześć Rzeczypospolitej, Pana Prezydenta i Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego.

Następnie w języku białoruskim przemawiał p. Modest Nork, miejscowy gospodarz, prawie od początku biorący żywy udział w budowie Wereszkowskiego Domu Ludowego. Na przemówienie odpowiedział p. wojewoda Swiderski, podkreślając ważność czynu państwowego, który łączy wszystkie elementy w kraju, oraz podnosząc korzyści zbiorowe i zgodnych poczynań, jak również obiecując dalszą pomoc dla budującego w stadium wykańczania domu.

O roli Domu Ludowego na wsi — mówił p. Sosinski, delegat T-wa D. Lud. z Warszawy.

Następnie zespół teatralny D. Lud. odegrał w języku polskim komedijkę p. n. „Nieodparty argument” i po białorusku 3 akty dramatu wierszowanego „Wasilki”, wreszcie chór odśpiewał szereg białoruskich pieśni ludowych. Przedstawienie zakończone zostało produkcją żywych piramid, wykonanych przez wereszkowską ochotniczą straż pożarną pod kier. p. Jabłońskiego. Pożniej nastąpiła zabawa.

Należy dodać kilka słów wyjaśnienia, w jaki sposób powstał Dom Ludowy w Wereszkowie. Podjęli myśl wybudowania i zrealizowania w pierwszym rzędzie p. St. Brochocki — właściciel maj. Wereszków, oraz miejscowy gospodarz: Modest Nork i Piotr Rusocki, w r. 1927. P. St. Brochocki pierwszy dał przykład ofiarności: dał na rzecz Domu Ludowego plac obszaru 2.400 metrów, budulec zgromadził 100 m. kubicznych, deski po niższej cenie na budowę, wreszcie 4 ha łak, z których dochód — przeznaczony na rzecz Domu Ludowego, zapewniał stałe źródła na pokrycie niezbędnych wydatków D. L. — Dalej p. St. Brochocki bezustannie, z godnym podkreśleniem zapalem zabiegał o dalsze niezbędne środki na budowę domu.

Być może Nowogrodzianin, na inspekcji, wiceminister Rolnictwa p. Leśniewski, zainteresowany budową domu — wyznaczył 3.000 zł. zapomogi. Pan Wojewoda Stefan Swiderski wyasygnował na budowę domu 800 zł. p. hr. O. Rouhrke 200 zł. dalej już idąc z zaskakami z pomocą: Sejmik Powiatowy, miejscowa rada gm. (lubzkańska), kasa Stefczyka, własne składki członkowskie, oiały na listę zbiorową w okolicy, wreszcie imprezy dochodowe komitetu budowy. — O tego dołączyła się miejscowa ludność zwożąc bezpłatnie kamień i budulec, potrzebny na budowę, oraz dając znaczną część robocizny. I w taki sposób, w ciągu kilku lat, kosztem własnych wysiłków, ofiarności ludzi doceniających znaczenie oświaty na wsi, pomocy ze strony władz państwowych — powstał piękny gmach Domu Ludowego.

Oby ten przykład znalazł liczne naśladowictwo. Veg.

Chciała ukryć grzech miłości

GRODNO. Przed Sądem Okr., w składzie jednonosobowym (sędzią p. Pacewicz), stanęła w dniu 30 maja 27-letnia Dominika Kuncewiczówna, oskarżona o to, że w pierwszej połowie lutego r.b. w okresie porodu pod wpływem jego przebiegu za pomocą paska z materiału, udusiła swe dziecko i schowała je w sieniacz swego siostry.

Sprawa ta ujawniła się dzięki doniesieniu jednego z sąsiadów oskarżonej. Po ekshumacji zwłok noworodka, znaleziono na szyi dziecka pasek, którym uduszone zostało.

Przeprowadzona sekcja zwłok i oględziny sądowo-lekarskie potwierdziły fakt zbrodni.

Na przewódzie sądowym oskarżona twierdziła, że powiła dziecko w sieniacz mieszkania siostry. Podczas porodu zemdała i w ogóle nie wie co dalej z nią się stało.

Świadkowie odwodowi zeznali, że oskarżona nie miała powodu do zabicia dziecka, gdyż ojciec dziecka przynajmniej do ojcostwa i przyrzekał po powrocie z wojska ożenić się z oskarżoną. Niektórzy świadkowie zeznali, że po znalezieniu w sieniacz zemdała Kuncewiczówna, dziecko jeszcze żyło, lecz później zmarło.

Sąd po wysłuchaniu przemówień p. prokuratora Siekity i obrońcy oskarżonej, skazał ją na 8 miesięcy więzienia z zawieszeniem wykonania kary na przeciąg lat 2-ch.

W motywach wyroku sędzią Pacewicz wyjaśnił, iż Sąd uznał winę oskarżonej za udowodnioną, lecz przy wyroku kary Sąd przyjął pod uwagę okoliczności sprawy, jako też dotychczasową niekaralność oskarżonej.

Baranowicka

— WYBORY DO IZBY ROLNICZEJ. W dniu 31 maja r. b. odbyło się zebranie Okręgowego T-wa Kółek Rolniczych na którym wybrano radę Izby Rolniczej w Wilnie. Wybrany został wójt gminy Darewo p. Dzisiński Halaburda.

— ZARZĄD ZWIĄZKU PRACOWNIKÓW GMINNYCH. W dniu 28 maja w sali konferencyjnej starostwa w obecności p. starosty Neugebaura odbył się zjazd pracowników samorządu gminnego. Prezosem Związku został wybrany p. Feliks sekretarz gm. Stołowicz.

W wolnych wnioskach wybrano p. starostę Neugebaura i następującego prezesa p. Moraczewskiego członkami honorowymi związku.

Na zakończenie Moraczewski wygłosił mowę pożegnalną.

— POD ROZWAGĘ WŁADZOM MIEJSKIM. W Baranowiczach ulice są obsadzone ładnymi drzewami, które mają już po kilkanaście lat. Wczesną wiosną w r. bieżącym objęto te drzewa, ale tak niefortunnie, że dotychczas się nie rozwinęły i chorują.

Nie wiem, nie jestem specjalistą, by zbierać głos w sprawach technicznych, jak należy obcinać wierzchołki drzew, ale zdaje mi się, że drzewa objęte były za dużo.

— WYCIECZKA DO GDYNI. Powiatowy Zarząd Federacji Z. O. O. organizuje wycieczkę do Gdyni. Koszt minimalne. Zapisy przyjmuje Związek Rezerwistów.

— ZEBRANIE KOMITETU REGIONALNEGO. W dniu 7 czerwca w sali konferencyjnej starostwa odbędzie się doroczne Zgromadzenie Komitetu Regionalnego, na którym między innymi rozpatrzone będą następujące sprawy: Sprawa planu pracy na 33/34 r. Sprawa Targów Kresowych. Sprawa pochowania zwłok s. p. Reytana.

— WYCIECZKA NAD POLSKIE MORZE. Zarząd Oddziału w.w. Krajowawczego rozpoznał organizację wycieczki do Szwecji. Według uzyskanych przez nas informacji, wycieczka ta, mająca charakter turystyczno-krajoznawczy imprezy o skali wojewódzkiej, wyruszy z Baranowicz w dn. 15-17 r.b. i przyjeździe do Szwecji przez (Słomik, Białystok, Warszawę, Łaskowice, Tczew i Gdynię) w dniu 16 lipca r.b. W Szwecji uczestnicy wycieczki zostaną zakwaterowani. Miejsowość ta będzie punktem wypadowym do szeregu miejscowości nadmorskich jak: Gdynia, Gdańsk, Jastarnia, Hel i Łągowy, jak Wejherowo, Krokowa, Karzów i inne ciekawe ośrodki t. zw. „Szwajcarii kaszubskiej”. Wyjazd ze Szwecji do Słomika i Baranowicz w dniu 26 VII przez Kościszyn, Bydgoszcz i Toruń, gdzie wycieczka zatrzyma się na poznania miast. Z Torunia przyjadą do Baranowicz 28 lipca około południa.

Zarząd Tow. Kraj. w Słomiku nadesłał najbliższych dniach plakaty do następujących pow. województwa nowogródzkiego: baranowickiego, stołpeckiego, nieświejskiego, lidzkiego i nowogrodzkiego, które zawierają bardziej wyczerpujące dane, co do warunków udziału w wycieczce. Komunikacja nam jednocześnie, że koszt udziału w wycieczce (przejazd ze Słomika do Baranowicz i do Szwecji) i z powrotem, 9-cio dniowy naćleg, oraz obiad w Szwecji, wynosi przy przejazdach w obie strony klasą III 53 zł., zaś klasą II 68 zł. Pragnęły wziąć udział winni wpłacić na rachunek słomickiego oddziału Polskiego Towarzystwa Krajow. do komunalnej Kasy w Słomiku, jedną z wyżej wymienionych sum w terminie do dnia 25-VI r.b. W razie niedojścia wycieczki do skutku, pieniądze zostaną zwrócone.

— REJONOWY ZJAZD STRAŻY POŻARNYCH W NOWEJ MYSZY. W dniu 28 maja odbył się w Nowej Myśli Zjazd Straży Pożarnych połączony z zawodami strażackimi i sportowymi. Straże pod dowództwem naczelnika VII rejonu p. A. Bruszkiewicza wzięły udział w nabożeństwie i zawodach. W zawodach zespołowych strażackich I miejsce uzyskało OSP Nowa Mysz, II OSP Derwina i III OSP Cieszkowa. Zawody sportowe przeprowadził referent wychowania fizycznego zw. okr. str. p. K. Swiszczyński.

Udział wzięli w nich członkowie Zeńskiego Oddziału Samaryt. — Pożarniczego przy OSP w Nowej Myśli i członkowie wszystkich straż przybyłych na zjazd. Po rozdaniu nagród sportowych, oraz ogłoszeniu przemówień przez instruktora powiatowego p. J. Piekarskiego, naczelnika Rejonu A. Bruszkiewicza i wójta gminy p. A. Głowackiego odbyła się defilada.

Następnie pod przewodnictwem naczelnika rejonu odbyło się posiedzenie Rady Sztabowej rejonu, na którym omówiono pracę straży na najbliższą przyszłość. Wieczorem z okazji zjazdu strażackiego odbyła się zabawa taneczna.

Stolpecka

— Z życia Związku Strzeleckiego w m. Stolpech. Zarząd Związku Strzeleckiego w Stolpechach zainicjował szereg wycieczek celem zwiedzenia Nowogrodzkiej. Pierwszą wycieczką strzelecką w dniu 25 maja r.b. zawięzła Nieśwież ze szczególnym uwzględnieniem zanku obronnego ks. Radziwiłłów. Wycieczkowicze podziwiali na podwórzu zamkowym lufy dział średniowiecznych, które ongiś przedstawiały w sobie brzoń straszącą, siejącą śmierć i zniszczenie, a które obecnie jakże niewinnymi się wydają w porównaniu z dalekoosiępnymi działaniami armii współczesnej. Zabawką również wydają się zbrocze rycerskie, chroniące od cięć i uderzeń potężnych mieczów rycerskich, szabl, toporów bojowych, a niezdolne obecnie uchronić nawet przed pociskiem flowerowym.

Galeria obrazów, bogato ilustrująca dzieje potężnego rodu Radziwiłłów, zrobiła ogromne wrażenie, gdyż żywo przypominała dzieje ojczyzny. Każdy szczegół urządzenia wewnętrznego przed zabranymi cicha powieść o przeszłości, zdawało się zadumany wycieczkowcom, że legendarna „Czarna Dama” wyjdzie z ramy portretowej i rozpocznie swą bezcelną wędrowkę po zamczysku. Zamek nieświejski przetrwał głębokie nieznajomość wspomnienie dawnej świetności: pętel i dzieł rycerskiego narodu polskiego.

Zwiedzono prehistoryczne kościół farny i inne, godne uwagi osobliwości m. Nieświeża. Wycieczka nieświejska pozostanie na długo w pamięci każdego wycieczkowicy, a każda następna, dzięki umiętnemu kierownikowi, przyczyni się niewątpliwie do wyrobienia wśród młodzieży prawdziwej miłości ziemi ojczystej, jej dziejów, historii i bohaterów.

CASINO

Dziś premiera Rewelacja filmowa w super przeboju produkcji amerykańskiej

JOHN GILBERT i WALLACE BEERY oraz wioślana LEILA HYATT „7 PORTÓW — 7 DZIEWCZĄT” Nad program: Dodatki dźwiękowe

„HELIOS”

Dziś! Największy film prod. „SOWKINO” w Moskwie (Putiowka w żyż — BEZDOMNI Droga do życia). Djalogi w języku rosyjskim. Najpotężn arcydzieło filmowe estalnich czasów.

„PAN”

Dziś! Po raz pierwszy bezkonkurencyjny kumia

SLIM

W 8-mio aktowej komedii najlepszej w sezonie p. t. „MIODOWY MIESIĄC” Nieprzerwane huragany spontanicznego śmiechu. Nad program: „Człowiek bez nerwów”

„Adria”

Uzi! To, o czym mówi cały świat Najnowsze dźwiękowe arcydzieło. Poraz pierwszy w Wilnie z cyklu „KRZYCZĄCE CHINY” Fenomenalny dramat w 14 akt „Ostatnie walki pod Pekinem”. — W rol. gl. Richard Dix i sobowtór Marleny Dietrich Gwili Andree. Nad program: Król humoru Harolda Lloyd w najnowszej komedii farsie „SLUB NA KSIĘŻYCIE”

nowogródzka

— WYCIECZKA DO ESTONIJ I LOTWY. Podokręgowy Związek Strzeleckiego Nowogródka i Oddział PTK Touring Klubu w Nowogródzie, organizuje w czasie od 21 do 29 czerwca b.r. wycieczkę do Estonii i Lotwy.

Szczegółowe informacje udziela sekretarz Zw. Strzeleckiego (Słomicka Nr. 24) p. Wołodko, oraz kierownik sekcji wycieczkowej Touring Klubu p. Wiemniwicz (Urząd Wojewódzki, tel. Nr. 79).

lidzka

— WIEC SPRAWOZDAWCZY BBWR W M-KU ROZANKA. — Staraniem miejscowego Koła odbył się w dniu 21 maja wiec sprawozdawczy, w obecności sółtysów gromad, którzy w tym dniu mieli swoją zbiórkę. Do zebranych przemawiała p. Stefania Bojarska, znana działaczka społeczna na terenie nowogródzkiego, podkreślając konieczność organizowania się w ogóle, a zwłaszcza położyla nacisk na organizowanie kół gospodyń wiejskich i prosila sółtysów, by powiadomili kobiety swoich gromad, aby w dniu 4 czerwca stawili się gromadnie do Szczuczyna, gdzie odbędzie się zjazd kół gospodyń wiejskich. Następnie rozpoczęła się właściwa treść zebra. P. poseł R. Tolpyho omówił politykę kredytową, podatkową i ko masacyjny kraj, wzniecając abryzmie zainteresowanie wśród licznie zebranych słuchaczy. — W końcu uchwalono zorganizować w pierwszej połowie czerwca właściwy w pełnym znaczeniu tego słowa, poselski wiec sprawozdawczy w Rozance.

— ZALOZENIE KOŁA MIEJSCOWEGO BBWR KOLEJARZY NA STACJI ROZANKA m/NIEMNEM. W dniu 29 kwietnia r. b. pod przewodnictwem p. posta R. Tolpyho odbyło się zebranie organizacyjne, na którym uchwalono założenie Koła BBWR.

Do nowoorganizowanego Koła weszli wszyscy obecni na skład zaś Zarząd powołano p. p. E. Obuszynskiego, M. Danielewicza, M. Młodanowskiego, jako członków i oraz pp. F. Fulewskiego, H. Gudelajtisa i A. Kochanowskiego jako zastępców.

W wolnych wnioskach poruszono cały szereg spraw aktualnych terenowo, a między innymi na zapytanie jednego z obecnych, wyjaśniono sprawę przynależności politycznej organizacji rolniczej „Zielony Sztandar”.

Na tem zebranie zamknięto. — ZEBRANIE ORGANIZACYJNE — KOŁA GMINNEGO BBWR W SZCZUCZYNIE. Staraniem szczuczynskiej Rady Powiatowej odbyło się w dniu 1-go maja r. b. o godzinie 17-tej w lokalu stowarzyszenia „Ognisko” zebranie Koła Gminnego BBWR.

W wyniku zarządzonego wyborów na przewodniczącego miejscowego Koła wybrano p. Franciszka Lisowskiego — Inspektora Szkolnego, na wiceprezesa p. Stanisława Chybińskiego — Kierownika Urzędu Skarbowego na sekretarza i skarbnika p. Ludwika Kondratowicza, jednocześnie przy skierowaniu biura prośb i podań przy Sekretariacie Rady Powiatowej. W końcu zebrani zwrócili się do nowoobranego przewodniczącego z życzeniem by wciągnął do pracy terenowej nauczycielstwo szkół powszechnych, gdyż jako inspektor szkolny może to z łatwością spowodować. P. F. Lisowski przyobieczał, że dążyć uczynić tej prośbie zebranych, przy każdej nadającej się ku temu sposobności, nie omieszkuje o postępie prae terenowych dowiadywać przy każdorazowej inspekcji szkół powszechnych.

Na zakończenie p. poseł Tolpyho zakomunikował, że w dniach najbliższych, w dalszym ciągu zwiedzać będzie koła i instytucje w terenie, organizując przy tem wiec sprawozdawcze, nadmienając przy sposobności, że w dniu 29 kwietnia r. b. zorganizował nowe Koło wśród kolejarzy na st. Rozanka m/NIEMNEM.

Na tem zebranie zamknięto o godz. 19. — WIEC SPRAWOZDAWCZY W WASILISZKACH i ODLI m/NIEMNEM. W dniu 7 maja r. b. w Wasiliszkach w lokalu szkoły powszechnej o godz. 15-tej odbył się wiec sprawozdawczy urządzony staraniem miejscowego Koła BBWR. Obecnych na wiecu było około 200 osób. gromadzie ze sfer drobnego rolnictwa. Otworzył wiec p. Władysław Klikowicz, pozem referat na temat bieżącej sytuacji politycznej i gospodarczej kraju wygłosił p. poseł Tolpyho, zastanawiając się szczególnie nad poczynionami przez — Rząd ulgami, jak to: spłacanie podatków zaległych, konwersja pożyczek; w dalszym ciągu zobowiązał prace Sejmu. Po referacie wywiązała się dyskusja. Na pytania zadawane przez słuchaczy, przeważnie w sprawach melioracyjnych, odpowiedzi wywczepniających udzielał p. poseł Tolpyho. W miłym nastroju wiec zakończono, zebrani zaś pełni otuchy i wiary w lepsze jutro rozeszli się do swoich domostw.

grodzieńska

— WALNE ZGROMADZENIE SYNDYKATU DZIENNIKARZY BIAŁOSTOCKICH. W dniu 27 b. m. odbyło się w Białymstoku ogólne zebranie Syndykatu Dziennikarzy Okręgu Białostockiego. — Obradom przewodniczył delegat Związku Dziennikarzy Rzeczypospolitej p. Bazyliowski z Warszawy, wiceprezesa obrano p. Władysława z Białegostoku, a sekretarzem p. Berezowskiego z Grodna.

Po całonocnych obradach zebranie uchwaliło cały szereg rezolucji dotyczących organizacji zawodu dziennikarskiego na terenie Białegostoku. Między innymi uchwalona została rezolucja protestująca przeciwko próbie poddawania rewizji postanowień terytorjalnych Traktatu Wersalskiego, a szczególnie przeciwko zakusom na granicze Rzeczypospolitej.

Na prezesa Syndykatu obrany został p. ponownie p. Szapin i wiceprezesa p. Anczarewicz.

— POŻAR. We wsi Ejminowce w zabudowaniach G-dkiego Filipa, wybuchł pożar którego przyczyną padł dom mieszkalny. Straty wynoszą 1000 zł. Przyczyna pożaru nie ustalona.

— MIMO ZE NIC NIE PAMIETALI, JEDNAK ZOSTALI UKARANI. W dniu 4 kwietnia b. r. do postumunku P. P. na dworcu kolejowym zgłosiła się jakaś kobieta i zameldowała, że przy zbiegu ulic Jagiellońskiej i Orzeszkowej napadnięta została przez trzech mężczyzn, którzy — zrzućili jej z głowy beret i wyrwali z rąk torbętkę, przy czem sprawdziwszy zawartość torbki zwrócili ją nie zabierając — gotówką.

Dyżurniacy posterunkowy udał się, w celu zatrzymania trzech osobników wskazanych przez poszkodowaną.

Sprawy napadów Wacław Marcinczuk, Stanisław Miklaszewicz, i Hipolit Aniszko odpowiadali w tych dniach przed Sądem (Okręgowym w składzie jednoosobowym — sędzią p. Pacewicz). Podczas rozprawy sądowej oskarżeni tłumaczyli się tem, że byli pijani i nie nie pamiętali.

Zbadani w tej sprawie posterunkowy i zandami zeznaniai swoimi najwięcej obciążyli przedwysyskiem Marcinczuka jako głównego winowajcę zajścia i Miklaszewicza jako jego współnika, natomiast o oskarżonym Aniszku nie konkretnie opowiedzieć nie mogli. Wobec czego Sąd skazał Marcinczuka na 6 miesięcy więzienia, a Miklaszewicza na 2 miesiące aresztu, natomiast Aniszko z powodu braku dowodów winy został uniewinniony.

— OFIARY PASIENIA BYDŁA NA CUDZYCH ŁAKACH. Onegdaj przywiezione zostały do szpitala sejmikowego — dwie ofiary zatargu o pasienie bydła na cudzych łakach. Jednym z nich był przewieziony do szpitala Jan Lubieniecki mieszkaniec Nowego Dworu pow. sokólskiego, z raną postrzałową na głowę. — Jak ustalono — wymieniony został postrozelony przez gajowego maj. Bobna Wielką, Sikorę Michała, w czasie spędzania swoich krów z pastwisk na należących do tegoż majątku.

Drugą ofiarą jest Józef Kowalezyk — mieszkaniec Dubna z raną na głowie zadana siekierą przez Dzienniczeiwiczów Jakóba i Leona też w czasie spędzania krów z pastwiska należących do tegoż Stran zdrowia Kowalezyka jest b. ciężki.

Dźwiękowe kino „APOLLO” DOMINKANSKA 26.

Arcydzieło najwyższej miary o rewelacyjnej kreacji gwiazd: GRETA GARBO jako kurtzana przy współudziale CLARKA GABLA w filmie pt.

Zuzanna Lenox

jako nieślubne dziecko! jako utrzymanka milijardera! jako naręczona zaradczego! Wstęp od 50 gr.

ŁADAJCIE

we wszystkich aptekach składach aptecznych znane środki od cędków

Prow. A. PAKA.

Wydawca: Stanisław Mackiewicz

Drukarnia Wydawnictwa „SŁOWO”

Redaktor w/z Witold Tatarzyński